

PRENUMERATA.

W Łodzi:
 Rocznie rs. 6.
 Półrocznie „ 3.
 Kwartalnie „ 1 k. 50.
 Miesięcznie „ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
 Rocznie rs. 8.
 Półrocznie „ 4.
 Kwartalnie „ 2.
 Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.
 Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
 Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Przeniesienie św. Stanisława.
 Jutro: Wstawa króla Jezus. M.
 Wschód słońca o godz. 5 m. 53. Zachód o godz. 5 m. 48.
 Długość dnia godz. 11 m. 46. Ubyło dnia godz. 4 m. 47.

BIURO REDAKCYJ I ADMINISTRACYJ

ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
 „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DOBROczynność PUBLICZNA
 W NIEMCZECH.

Dla miasta fabrycznego, tak szybko jak nasze wzrastającego, co pociąga za sobą zazwyczaj i wzrost nędzy, mnożenie się proletaryatu, zapoznanie się z organizacją pomocy publicznej w podobnych doń punktach fabrycznych, nie byłoby bez korzyści. Organizacja dobroczynności publicznej w Łodzi znajduje się dotąd w pierwotnym prawie stadium swego rozwoju i nikt nie myśli o osiągnięciu wzorów z zagranicy, celem reformowania, w miarę możliwości, istniejących instytucji, lub też stworzenia nowych, zastosowanych do miejscowych warunków. Dość przyjrzeć się organizacji dobroczynności publicznej w Niemczech, aby się przekonać, jak wiele jest jeszcze w Łodzi do zrobienia na tem polu.
 Nas naturalnie interesuje najbardziej organizacja dobroczynności publicznej w miastach niemieckich, a przedewszystkiem w miastach fabrycznych. Do miast takich należy Elberfeld, które swym szybkim rozwojem, charakterem swego przemysłu i liczbą ludności wielce się zbliża do Łodzi. Elberfeld jest miasto fabryczne w Prusach nadreńskich z ludnością 106,492 głów, wedle spisu z 1888 r., niezmiernie szybko wzrastająca, skoro w r. 1852 liczyło tylko 50,364, a na początku bieżącego stulecia ledwie 12,000 mieszkańców. Wszystkie gałęzie przemysłu tkackiego, przerabającego wełnę, jedwab i bawełnę, wraz z wszelkimi rodzajami produkcji pomocniczej lub pokrewnej, dosięgły tutaj znacznego stopnia rozwoju. Mało jest wogóle miast w Europie, któreby wzrosły z równą szybkością. Ten wzrost miasta gwałtowny, pociągnął za sobą naturalnie pomnożenie się proletaryatu i żebractwa, zwłaszcza podczas przesileni handlowych. Miasto Elberfeld stworzyło swój własny system organizacji dobroczynności publicznej, zastosowany z najlepszym skutkiem w innych punktach fabrycznych. System ten wyrobił się stopniowo drogą rozwoju historycznego.

Aż do początku obecnego stulecia dobroczynność była w ręku stowarzyszeń religijnych. Kwęsta i zbieranie składek dostarczały środków potrzebnych, a żebractwo panowało na nlicach. Korporacja żebraków tak silnie wzrosła, własność narażona była na tak liczne na nią zamachy, że muncypalność zmuszoną była dla zaradzenia zlema użyć środków policyjnych, a jednocześnie stworzyć kosztem miasta organizację dobroczynności publicznej, pomijając przytem wszelkie wyznaczenie różnic. Komitet, składający się z sześciu wybranych obywateli, uznany przez dekret królewski z dnia 11 lutego 1800 r., zajął się utworzeniem administracji pomocy publicznej. Środki materialne tworzyły się z ofiar dobrowolnych, podczas gdy członkowie komitetu pomocy dla biednych, stanowiąc rodzaj biura dobroczynności, obowiązani byli badać położenie biednych, korzystających ze wsparć komitetu. Ograniczono się do przychodzenia z pomocą tylko w wypadkach najgwałtowniejszej potrzeby, wobec braku pracy. Każdy ubogi, wspomagany, był przedmiotem ankiety, której rezultaty wyrażano piśmiennie. W celu zatrudnienia leniwców i włóczęgów zdrowych pracą, założono składownym kosztem domy pracy i przytułku dla biednych „Armen und Arbeitshaus”, które kosztowały 13,000 talarów. Wysokość wsparć pieniężnych zależała od pory roku, wieku i położenia familijnego wspieranych. Położyło to tamę żebractwu, które znikło prawie. W domu pracy trądnił się robotą jedynie doroshi i zdrowi, dzieci odsyłano do szkół wolnych, a starzy i chorzy znajdowali w przytułku opiekę, jakiej stan ich wymagał.
 Członkowie komitetu dobroczynności w Elberfeld, byli to ludzie zajęci własnymi interesami i rozporządzający małą ilością czasu wolnego, chociaż oddani swemu dziełu. Zadanie ich powiększało się z roku na rok, ilość więc członków również trzeba było pomnażać. Każdy członek obowiązany był zwiedzać mieszkania i zbierać informacje o dwunastu rodzinach ubogich, a następnie zdawać sprawę z ich położenia komitetowi centralnemu. Udzielaniem

wsparcia zajmował się sam komitet, nie wchodząc przytem w bezpośrednie zetknięcie ze wspieranymi, aby uniknąć wpływu ich prośb i starań. Godnem jest uwagi, że mimo podwojenia się ludności miasta od czasu zaprowadzenia *Armenordnung* z d. 9 lipca 1852 r., obowiązującego dotychczas, wydatki miasta Elberfeld na dobroczynność publiczną nie powiększyły się o wiele, choć się stają coraz skuteczniejsze. Pomoc po domach kosztowała w 1852 r. 178,640 marek, w perypdzie zaś od 1880 do 1882 r. wydatki na nią nie przekroczyły sumy 150,000 marek, zmniejszywszy się do połowy na głowę jednego mieszkańca, ilość zaś wspartych ubogich spadła z 57 do 23 na 1,000 mieszkańców. Należy wszakże dodać, że, gdy włączymy do sumy wsparć bezpośrednich po domach koszty utrzymania przytułków, to ogólna suma wydatków na dobroczynność publiczną w Elberfeld podnieśli się do 204,296 mar. w 1856 roku a 496,800 mar. w 1882 r.; w okresie zaś tymczasem ludność miasta się podwoiła. Ostatnia suma utworzyła się z 272,288 m., pochodzących ze zwykłych składek, ofiar i darów i z 223,763 m., jakie wpłynęły z podatków gminnych. Tych ostatnich przypadało w r. 1856 na głowę mieszkańca 3,23 m., w 1882 r., zaś już tylko — 2,26 marek.
 Obecnie od r. 1876 administracją dobroczynności publicznej w Elberfeld zawiąduje komitet centralny składający się z 7 członków, z których 4 wybierają obywatele, 4 innych rada muncypalna, dziwiącym jest tenże, członek muncypalności. Komitet ten ma do pomocy 26 sekcji, dla tyluż dzielnic miasta; z 364 wizytatorami i opiekunami biednych, wybranych z spośród obywateli miejskich wszelkich profesyj, dla pełnienia tej funkcji honorowej. Prócz tego wszystkie instytucje dobroczynne posiadają każda własną komisję administracyjną specjalną. Instytucje te są: przytułek dla ubogich starców, pozabawionych opieki rodzinnej i niezdolnych do pracy, dom sieroty i instytut dla dzieci, porzuconych przez rodziców, szpitale i domy zdrowia, oraz instytut dla chorób epide-

micznych. Co dwa tygodnie komisje składające się z sześciu sekcji i 14 wizytatorów wyznaczają, zebrawszy się na posiedzenie, wsparcia. Wsparcia rozdawane po domach nie mogą trwać dłużej nad 2 tygodnie z rzędu, ale mogą być wznowiane. Wedle ogólnego prawidła, wsparcia wydawane są w gotówce w stosunku 2 marek tygodniowo na jedną osobę, dla rodzin liczniejszych stosunek ten się zmienia wedle potrzeby. Wydają także bony na zakup, po 7 fenigów porcy, odzieży i pościeli. Komitet nie daje narzędzi pracy i sprzętów, lecz je wypożycza na czas pewien. Ubodzy bez dachu mogą otrzymać 50 fenigów na najem pomieszkania na tydzień. Chorzy pomoc lekarską i lekarstwa otrzymują bezpłatnie, a także koszty pogrzebu zmarłych pokrywa komitet. Sieroty i opuszczone dzieci otrzymują pensje, jeżeli nie mogą być przyjęte do zakładów specjalnych. Niezależnie od tej pomocy publicznej, stowarzyszenia religijne również wspomagają biednych, pomijając tych zazwyczaj, których utrzymuje muncypalność. Dwa stowarzyszenia protestanckie utrzymują każde specjalny przytułek; stowarzyszenie katolickie posiada również szpital i przytułek dla kobiet starych. Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo i św. Elżbiety opiekują się specjalnie ubogimi katolickimi; dzieło dobroczynności w gminach religijnych luterskiej reformowanej wykonywują sieroty diakonesy. Różne legaty i fundacje dostarczają środków materialnych dobroczynności wyznawanej. Dobroczynnością zajmują się wreszcie na swą rękę stowarzyszenie kobiece.
 Te rozmaite wyznaniowe instytucje wobec szerokiej działalności miejskiej dobroczynności, niewielkie posiadają znaczenie. Na wypadek gwałtownej potrzeby zwiększenia środków, komitet muncypalny rozporządza kasą z rocznym funduszem rozporządzalnym w sumie 2,500 marek, pochodzących z ofiar i jałmużny. W zimie rodziny wspierane przez dobroczynność otrzymują dodatkowo bony na węgiel, którego nigdy nie brakuje do rozporządzania komitetu. Systematyczna, ścisła, wzajemnie tro-

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

11) **Guy de Maupassant.**

JAK ŚMIERĆ SILNE.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 216).

Wzdłuż szerokich alei, które rozpościerały swe ciemno zielone sklepienie nad jaśniejszą zielenią murawy, tłum mężczyzn i kobiet, siedzących na żelaznych krzesłach spoglądał na przechodniów, podczas, gdy w małych alejach pograżonych w cieniu i krętych jak strumyki, gromadka dzieci bawiła się w piasku, biegła, skakała przez sznur, pod troskliwym okiem matek, lub objętym — nianiek. Wielkie drzewa u góry zaokrąglone w kształcie kopuł, niby liściaste pomniki, olbrzymie kasztany, których ciężką zielenią urozmaicały różowe i białe kiście, jawory, platany dekoracyjne ze szczerze wykrzywionymi pniami, zdołały w pociągających perspektywach wielkie, lekko pagórkowate trawniki.
 Powietrze upalne; synagorlicki gruchają w gałęziach i oddają sobie wizyty, przelatując z jednego wierzchołka drzewa na drugi, podczas gdy wróble kąpią się w różnobarwnej tęczy, którą tworzą promienie słońca, igrając w świetlanych kropkach rosy, migocących na delikatnej trawie. Białe posągi szczęśliwymi się wydają w tej świeżej zieleni. Młody chłopiec wykuty w marmurze wydobywa z nogi cieni niewidzialny, jakgdyby co tylko ukłut się, uganijając się za Dyaną, niekającą hen, tam, ku strumykowi, uwieszonemu w gaiku, który osłania ruinę świątyni.
 Inne posągi obejmują się wzajemnie, roz-

kochane lub też zimne, inne jeszcze marzą z dionią opartą na kolanie. Wodospad pieni się i toczy wśród skał ślicznych. Drzewo, obcięte nakształt kolumny, opasują zwoje bluszczy; grób jakiś nosi napis. Kamieniste łoża, wzniesione na trawnikach równie przypominają starożytny Akropolis, jak elegancki mały park — dzikie lasy.
 Jestto uroczyste miejsce, dokąd przychodzą mieszczanie napawać się widokiem kwiatów, wyhodowanych w oranżeryi i zachwycać, jak w teatrze, widokiem, wyobrażającym życie tutaj — przedstawieniem, które w środku Paryża daje piękną naturę.
 Olivier Bertin, od lat wielu przychodził prawie codziennie do tego ulubionego przez siebie miejsca, w celu przysiadania się przytupkom w najodpowiedniejszych dla nich tamach. „To park urządzony dla pięknych tutek” — mawiał — „ludzie źle ubrani będą tu obrzydzenie.”
 I spacerował tutaj godzinami całemi, znając już kwiat każdy i roślinę, i zwykłych codziennych spacerowiczów.
 Teraz szedł wzdłuż alei, koło Anety, rozstągnionem okiem śledząc to ruchliwe życie ogrodu.
 — O! jaki miłutki, — zawołała Aneta, przypatrując się z zachwytem małeńkiemu chłopczykowi o jasnych długich lokach, który spoglądał na nią błękitnymi oczkami.
 Następnie zrobiła przegląd wszystkich dzieci, a przyjemność, jakiej doznawała na widok tych żywych, wykintnie przyodzianych lalek, uczyniła ją bardzo rozmowną. Szła drobnym krokiem, komunikowała Oliwierowi swe uwagi nad dziećmi, niankami i matkami. Dobrze wyglądające dzieci, tegie i zdrowe, wzbudzały w niej radośne okrzyki, blade zaś i wynędzniałe — litość.
 Słuchał jej, więcej się nią bawiąc, niż dziećmi, a nie zapominając o sztuce, szep-

nał: „to czarujące!” myśląc, że mogłyby zrobić przepiękny obrazek z tego kąciaka parku i grupy mamek, matek i dzieci. Jakże mu to dotąd na myśl nie przyszło?
 — Lubisz to robotwo — spytał Anety.
 — Przepadam za niem.
 Widząc jak się im przypatrywała, czuł, że miała chęć wziąć je, ucałować, bawid się z niemi, chęć zmysłową i tklivą przyszej matki i dziwił się owemu tajemniczemu instynktowi, ukrytemu w tym młodocianym organizmie kobiecym.
 Ponieważ stała się bardzo rozmowną, zaczął badać jej upodobania. Wyznała, że pragnie powodzenia i sławy światowej i zrobiła to z pełną wdzięku naiwnością, przyznała się do chęci posiadania pięknych komi, których była wielką znawczynią, ponieważ hodowała ich zajmowała większą część folwarków w Roncières; narzeczony zaś tyle zajmował ją, co mieszkanie, które zawsze znaleźć można.
 Przybliżyli się do stawu, po powierzchni którego dwa labędzie i sześć kaczek pływalo cichutko, tak czyste i spokojne, jak ptaki zrobione z porcelany; przeszli następnie kole młodej kobiety, siedzącej z otwartą książką na kolanach, z oczami utkwionemi w przestrzeń i duszą pograżoną w zadumie.
 Siedziała nieruchoma jak z wosku. Brzydka, prosta, ubrana skromnie, jakgdyby nie myślała o podobaniu się, nanczytelka być może, rozmarzyła się, uniesiona jednem zdaniem, lub słowem, które oczarowało jej serce. Kończyła prawdopodobnie w myśl, stosownie do swych nadziei, historję, zaczęłą w książce.
 Bertin zatrzymał się zdziwiony.
 — To dobrze — rzekł — móżd tak o wszystkim zapamiętać.
 Przeszli kolo niej. Powrócił jeszcze dwukrotnie, nie będąc wszakże przez nią

spostreżonymi, tak dążyła wszelkimi siłami za dalekim lotem swych myśli.
 Malarz zwrócił się do Anety:
 — Powiedz mi maleńka, czyby ciebie to zdziwiło pozować mi raz lub dwa do jakiej postaci?
 — Ależ nie, przeciewnie.
 — Przypatrzyć się dobrze tej pannie, która buja w krainie ideału.
 — Tam, na krzesle?
 — Tak. A więc, usiądziesz także na krzesle, otworzysz książkę na kolanach i postarasz się robić tak, jak ona. Czyś ty kiedy sniła na jawie?
 — Ależ tak.
 — O czym?
 I usiłował spowiadać ją z jej wycieczek w sferę marzeń idealnych; ale nie chciała odpowiadać, omijała jego pytania, patrzyła na pływające za chlebem, rzucanym przez nieznaną panią, labędzie i zdawała się być zmieszana, jakgdyby dotknął w niej jakiejś czulej struny.
 Następnie by zmienić przedmiot, opowiadała o życiu swem w Roncières, o babce, której głośno czytała codziennie i której musi być teraz samej bardzo smutno.
 Malarz, słuchając jej, czuł się wesołym, jak ptak na wolności, jak oddawna już nie był. Wszystko co mu opowiadała, drobne te zwykle i lotne szczegóły prostej egzystencji młodej dziewczynki, bawiły go i zajmowały.
 — Siadajmy, — rzekł Bertin.
 Usiedli nad wodą. Dwa labędzie zaczęły krażyć przed nim, spodziewając się jakiegogo pozwienia.
 Bertin uczuł budzące się w nim wspomnienia, te niknące wspomnienia, pograżone w zapomnieniu i dzwiazające się naraz, wiadomo skąd i zjawiające się one nagle, w całej swej rozmaitości i zarazem tak tłumnie, że sprawiło to na nim wra-

skliwie kontrolująca siebie administracja, co do każdego wsparcia, oznacza się jednolitością w działaniu i w metodzie postępowania jednakowej we wszystkich dzielnicach miasta. Wizytator albo opiekun biednych (Armenpfleger) zawsze ma pod ręką kwestyonaryusz, zawierający potrzebne co do położenia osobistego wspieranych informacje wraz z dokumentami, stwierdzającymi ich prawdziwość, jak książeczki zarobkowe, świadectwa lekarskie. Wszystko to stanowi mały zwiłek, mogący się pomieścić w kieszeni.

Kwestyonaryusz ten wraz z dokumentami służy za materiał do kontrolowania położenia żądających wsparcia. Prócz tego każdy wspierany posiada własne akty w zarządzie municypalnym. O wysokości zarobków ubogich, otrzymujących wsparcie administracja dobroczynności miejskiej, zasięga wiadomości od przemysłowców i wogóle pracodawców. Decyzją z dnia 13 stycznia 1880 r. rada municypalna poleciła zaprowadzić w biurach zarządu miejskiego tablice z wypisanymi na nich nazwiskami obywateli, którzy przez 25 lat honorowo pełnili obowiązki członków czynnych w administracji dobroczynności. Po ogłoszeniu prawa pruskiego z dnia 13 lipca 1875 r. komisya municypalna utworzyła również w swem łonie radę sierocą, Waisenrath, mającą zwierzchni nadzór nad opiekami.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drugi żelazne.

Zaliczenia (Nachnahme) kolei petersbursko-warszawskiej, które wypłacane dotychczas były w tutejszym banku handlowym, od dnia dzisiejszego z rozporządzenia zarządu głównego tow. dr. żelaznych wypłacane będą w kasie kolejowej na stacji Warszawa. Polecenie to wynika z skutku odezwy ministerium komunikacji, które uznało, iż płacenie procentów bankowi za powyższą czynność, należąca do urzędników kolejowych, jest zupełnie zbędnym. Z tego powodu, jak donosi „Kurier warszawski”, na stacji kolei petersburskiej otwarta zostaje oddzielna kasa do wypłacania zaliczeń.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż z rozporządzenia p. ministra wojny pomiędzy Petersburgiem a Dynaburgiem, na kolei warszawsko-petersburskiej, odbędzie się próba przewożenia rannych w wagonach specjalnie na ten cel urządzonych.

Na kolei wiedeńskiej wkrótce rozpocznie się roboty około budowy dwóch nowych mostów, mających stanąć pomiędzy stacyami Radziwiłłowem a Skierniewicami na miejscu dawnych, przez czas zużytych. W tym celu zarząd kolei wyznaczył już potrzebny fundusz, aby zaś nie przerywać stałej komunikacji, przedewszystkiem urządzone będą boczne przewoźnicze linie, przez które pociągi czasowo iść mają.

„Grażdanin” donosi, że od 7-go października r. b. rozpoczną się posiedzenia komisji technicznej ogólnego zjazdu przedstawicieli kolei żelaznych. Pomiedzy innymi kwestyami, któremi zajmie się komisya, zasługują na uwagę: 1) sprawa przeobrażenia badek przy hamulcach w wagonach towarowych, aby usunąć możliwość

dostawiania się przez owe badeki do wnętrza wagonów i 2) sprawa użytkowania wagonów i platform, mogących unieść 600 pudów i o podwyższeniu wogóle do pewnego maximum wytrzymałości wagonów i platform.

„Grażdanin” zaprzecza pogłosce, jakoby na niektórych kolejach miały być zaprowadzone wagony klasy IV-jej dla robotników.

„Now. wr.” donosi, iż od dnia 13-go stycznia 1890 roku na wszystkich kolejach nadbałtyckich ma być ustanowiona kontrola rządowa.

Handel.

Celem ukrócenia przemytnictwa, w miejscowościach pogranicznych mają być zastosowane środki administracyjne w ten sposób, aby wszystkie indywidua, o których jest wiadomo, że czynnie lub pośrednio kontrabandzie pomagali, usunąć przynajmniej o 50 wiorst od granicy, z zabraniem pod rygorom prawa zamieszkania w pasie granicznym.

Według informacji dzienników petersburskich, konsul amerykański w Petersburgu otrzymał prośbę od hodowców nierogacizny w Ameryce o pośredniczenie w zawiązaniu stosunków pomiędzy nimi a właścicielami ziemskimi w Rosyi.

Korespondent petersburski „Kuryera warszaw.” pisze: „Departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego delegował w swoim czasie za granicę p. Bodisko, urzędnika ministerium, celem rozpatrzenia warunków i otwarcia nowych dróg handlu trzodą, wywożoną z Rosyi. P. Bodisko we wszystkich prawie centrach handlowych Europy zachodniej pozawierał stosunki i umowy z agentami, których kompetencje, uzdolnienie i odpowiedzialność mógł sprawdzić i ocenić. Rezultatem tej ankiety będzie mające nastąpić w tych dniach ogłoszenie w organie ministerium dóbr państwa warunków handlu, wysokości prowizji agentów, warunków przygotowywania mięsa oraz wskazane będą nazwiska i adresy tych agentów. Prywatna inicjatywa będzie musiała liczyć się z warunkami podanymi agentom zagranicznym.”

Sąd handlowy warszawski ogłosił upadłość Józefa Szatęga, właściciela fabryki czekolady i cuknierni na placu Zielonym, tudzież zmarłego przed kilku dniami krawca, Ignacego Goldmana.

Z Lublina donoszą do „Wieku”: „Tutejsza gazeta, która w roku bieżącym skrzętnie prowadziła rachunek wywozu drzewa budulcowego z naszej guberni za granicę, podaje obecnie ogólną sumę wywozu, który, obliczony na gotówkę, wynosi rs. 691,500. Wywieziono ogółem z naszej guberni budulcu sosnowego sztuk 78,499, murtatów i balii około sztuk 40,000, plankonów na budowę okrągów sztuk 1,660, a prócz tego mnóstwo podkładów kolejowych, kłoców, klepek, gontów i obręczy.

Podatki.

„Grażdanin” podaje szczegóły, dotyczące się projektu opodatkowania wód mineralnych i lemoniad. Według projektów, nadesłanych przez oddzielne zarządy akcyzowe, podatek od wody sełerskiej i sodowej nie powinien przewyższać 1/2—1 kop. od butelki, a 1—3 kop. od butelki lemoniady owocowej. Co się tyczy formy podatku, to ogólnie uznano, iż banderole zastosować się tutaj nie dadzą z przyczyn

czysto fizycznej natury. Stąd też istnieje projekt pobierania podatku od objętości aparatów i saturatów. Oprócz tego ma być zastosowany podatek patentowy, który w mniejszej wysokości zastosowany będzie i do sprzedających wodę sodową i sełerską. Co do wysokości ceny patentów, istnieje poważna różnica zdań. Niektóre zarządy akcyzowe proponują oznaczyć opłatę patentową od 20—30 rs. dla fabryk i od 3—10 rs. dla handlujących, inne zaś występują z projektem podzielenia miejscowości na kategorie z opłatą patentową 200, 100 i 50 rs.; dla handlujących zaś proponują cenę patentu od 20—30 rs. Również opodatkowanie od objętości aparatów napotyka na pewne zarzuty, albowiem fabrykanci mogliby butelki częściowo napełniać wodą, nasyconą ręcznie solami i dopiero resztę dopełniać z aparatu. Stąd też niektóre zarządy akcyzowe zaproponowały pobieranie podatku od ilości godzin, w ciągu których aparat jest czynny. Departament podatków niestałych obliczył również ilość dochodu, oczekiwanego z tego źródła. Dochód ten mógłby w przybliżeniu wynosić z guberni: kijowskiej 60,000 rs., podolskiej i wołyńskiej po 13,000 rs., kaliskiej, piotrkowskiej i grodzieńskiej po 8,000 rs. i t. d.

Przemysł.

Towarzystwo ekonomiczne w Petersburgu zajmuje się, jak donoszą dzienniki ruskie, kwestyą przemysłu technicznego w związku z gospodarstwem rolnem.

„Nowosti” dowiadują się, iż istnieje projekt utworzenia stałych konkursów dla drobnych przemysłowców wiejskich. Z inicjatywą w tym względzie wystąpił ministerium dóbr państwa.

Wiadomości bieżące.

(—) Zjazd sędziów pokoju. W dniu 2-im października r. b. zjazd osadzi 25 spraw karnych, a mianowicie: 1) Przeciwno Matuszewskiemu oskarżonemu o samowładność i pobicie, 2) Abramowi Wróblewskiemu o świadome nabywanie rzeczy kradzionych, 3) Panlinie Głiks o potwarz, 4) Waleryi Lipińskiej o obelgi czynne, 5) Pawłowi Jenczewi o bójkę, 6) Elżbiecie Modro o pogroźki i obelgi słowne, 7) Antoniemu Peredo, Blażejowi Kolasa i innym o samowładność, 8) Antoniemu Szulcowi o potwarz, 9) Brunowi i Ludwikowi Szmiderom o tosamo, 10) Andrzejowi Turkiem o obelgi słowne, 11) Frajndzie i Surze Różańskim i innym o obelgi słowne, 12) Julianie Wiśniewskiej i Józefie Stasiak o obelgi słowne i czynne, 13) Ignacemu Irszowski o potwarz, 14) Walentemu Żurek o pogroźki i obelgi słowne, 15) Franciszkowi Pianoskiemu o samowładność, 16) Surze Dżigan o obelgi słowne i czynne, 17) Surze Dżigan o obelgi słowne Perli Grünwald, 18) Janowi Otto o obelgi słowne i czynne, 19) Augustowi Markowski i małżonkom Markson o obelgi słowne i czynne, 20) Józefowi Markowski o samowładność, 21) Józefie Łukomskiej o obelgi słowne, 22) Michałowi Szymańskiemu o potwarz, 23) Michałowi Kacprzewiczowi i Kacprzakowi o pobicie, 24) Antoniemu Jabłońskiemu o bójkę, 25) Gustawowi Szreterowi o zakłócenie spokoju publicznego. Prócz tych spraw zjazd rozstrzygnie skargę incydentalną Be-

niamina Dawida Szwajcera, podaną na rezolucyę sędziego pokoju i rozpatrzy sprawę kasacyjną z powództwa Henocha Terenacha przeciwko Janowi Maginowi o rs. 11.

(—) Wydawanie przekazów na kantory banku państwa z kasy gubernialnej w Piotrkowie i z powiatowych w Częstochowie i Łodzi ma się rozpocząć w dniu 27 b. m.

(—) Legalizacja dokumentów. Wszelkie dotąd akty *contro-correnty* oraz rachunki zagraniczne, służące do wniesienia pretensyj przed sądy tutejsze, poświadczane były przez konsulaty ruskie za granicą, poczem poświadczania owe legalizował wydział dyplomatyczny przy warszawskim general-gubernatorze, a następnie legalizacyę ową poświadczal starszy prezes izby sądowej. W ten dopiero sposób zalegalizowane dokumenty mogły być sądowi przedstawiane. Obecnie, od dnia 13 b. m., biuro dyplomatyczne odmawia takiego legalizowania, wobec nieistniejących w tym względzie przepisów obowiązujących, skutkiem czego starszy prezes również od poświadczeń owych się usunął. Nie mogą tedy uzyskać niezbędnych poświadczeń, jeden z wielkich przemysłowców tutejszych zaniósł, jak donoszą pisma warszawskie, do sądu okręgowego sprawę dokumentów niezalegalizowanych, sąd jednak sprawę odrzucił. W takim stanie rzeczy, przemysłowcy zaapelował do wyższej instancji, której opinia prawdopodobnie będzie dyrektywa do postępowania w tej sprawie dla znacznej liczby interesantów.

(—) W czwartek rozpoczął się rok 5650 podług rachuby kalendarza wyznania moźeszowego.

(—) Z kolei. Na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej pociągi osobowo-towarowe formowane były dawniej w ten sposób, że tuż za parowozem szły wagony towarowe, a za nimi dopiero wagony osobowe. Przed niedawnym czasem, na skutek reklamacyj, że wagony osobowe zadaleko są umieszczone od prowadzącego pociąg maszynisty, i że skutkiem tego w razie grożącego niebezpieczeństwa, nie można go będzie ostrzedz o takowem za pomocą linki, — zmienione ustawienie pociągu. Obecnie wagony osobowe chodzą zaraz za parowozem, a za nimi dopiero wagony towarowe. Terazniejsze jednak ustawienie wagonów w razie wypadku przedstawia mniej szans bezpieczeństwa, choćby z tego względu, że mianowicie na spadku, jaki się w paru miejscach na drodze łódzkiej znajduje, wagony towarowe całą siłą pchają osobowe, które w razie wykołowania się pociągu, mogłyby uleść zupełnie zgruchotaniu, od czego nie uchroniłyby nawet i linka ostrzegająca. Zarząd drogi łódzkiej myśli zatem o przywróceniu dawnego porządku rzeczy co do ustawiania pociągów osobowo-towarowych, i to, wedle opinii rzeczoznawców, nie powinno ulegać zwłoczce.

(—) Rzemiosła w Łodzi. Jeden z tutejszych majstrów szewskich przyjmując na praktykę tylko chłopców pochodzenia obco krajowego. Na wakujące u niego miejsca zgłaszało się kilku chłopców tubyleców, lecz nie zostali przez majstra przyjęci... Dlaczego?

(—) Po raz setny! Nawolowywania nasze i wielu ludzi dobrej woli, pod adresem majstrów tutejszych, o posyłanie terminatorów do szkoły, taki osiągają skutek, co rzucana

żenia, jakby kto ręką uniósł pokrywę z naczynia, mieszającego jego pamięć.

Starał się zbadać, skąd pochodzi ta burzliwość jego życia poprzedniego, którą raz już kilka zauważył był i odczuł, chociaż w mniejszym stopniu, niż dzisiaj. Istniała zawsze przyczyna tych wywołanych cieniów przeszłości, przyczyna materyalna i prosta: jakaś wona, jakiś czestokroć zapach. Ież razy ocierając się o niego suknią kobiecy spotkanej, rzucała mu mimochodem wraz z właściwym sobie zapachem perfum, przypomnienie zdarzeń w pamięci zatartych.

W głębi starych fiakonów toaletowych, odnajdywał też nieraz cząsteczkę swego istnienia i wszystkie te blakające się wonie, zapachy ulic, pól, mebli, zapachy słodkie lub nieprzyjemne, wonie ciepłych wieczorów letnich, lub chłodne—zimowych, wzbudzały w nim zawsze odległe wspomnienia, jak gdyby zapachy kryły w sobie zabalsamowane martwe przedmioty, w ten sam sposób jak aromaty zachowują mumię od zepsucia.

Ozy to mokra trawa lub kwiat kasztanowy, przywołuje w nim teraz przeszłość do życia? Nie. A więc cóż? Czyżby to oku swemu zawdzięczał? Cóż więc zobaczył? Nie. Pomiedzy spotkaniami osobami jedna może podobna była do kogoś z przeszłości i on, nie poznawszy jej, poruszył w swem sercu wszystkie echa przeszłości. Nie byłże to raczej dźwięk jakis? Bardzo często fortepian posłyszany przypadkowo, albo jakiś głos nieznan, lub nawet katarzynka, grająca na placu oklepaną melodyę, odmładzała go raptownie o lat dwadzieścia i pierwszego wzbierała oddawna niedoświadczonem rozrzewnieniem.

I ten głos wewnętrzny trwał ciągle, bez

przerwy, niepochwytany, prawie lrytujący. Cóż to takiego znajdowało się przy nim, koło niego, co w ten sposób wzbudzało przegaste wzruszenia?

— Trochę chłodno,—rzekł,—pójdzmy.

Wstali i zaczęli chodzić. On patrzył na siedzących na ławkach ubogich, dla których krzesło byłoby za dużym wydatkiem.

Aneta w tej chwili obserwowała ich także, niepokoiła się mimowiednie ich bytem, ich zajęciem, dziwiła się, że ci ludzie o tak niedznym wyglądzie, przychodzą próżnować do tego pięknego ogrodu publicznego.

A jemu z większą wyrazistością niż przed chwilą stanęły w myśli lata ubiegłe. Zdało mu się, że jakaś mucha brzęczała mu koło uszu, napamięając je bezładnym szmerem dni minionych.

Młoda dziewczyna widząc go rozmarzonym, zapytała:

— Co panu jest, wydaje się pan smutnym?

Słowa te wstrząsnęły nim do głębi. Któż je to powiedział? Ona, czy jej matka? To nie jest terazniejszy głos jej matki, to jej głos z lat dawnych, tak zmieniony, że za ledwie go mógł rozpoznać.

— Nic mi nie jest—odpowiedział z uśmiechem—ty mnie mocno zajmujesz, jesteś taka miła, przypominasz mi twoją matkę.

Jakim sposobem nie zauważył wcześniej tego dziwnego echa słów niegdyś tak znanych, echa, które teraz wydobywało się z tych świeżych ustek.

— Mów jeszcze,—rzekł.

— O czym?

— Powiedz mi, czego ci uczyły twe nauczycielki. Czy je kochasz?

Zacząła szelebić.

A on słuchał, przejęty jakimś wzrastają-

cym niepokojem, badał, szukał w słowach tej dziewczyny, prawie obej jego sercu, jakiegoś wyrazu, jakiegoś dźwięku lub uśmiechu, któryby mu się wydał jakby pozostałym w ustach jej z czasów młodości jej matki. Niekiedy drgnął musiał z podziwu nad intonacją jej głosu. Zapewne istniały takie różnice w ich słowach, że nie mógł na razie znaleźć między matką i córką związku, różnice takie, że często nie mógł brać jednej za drugą; ale różnica ta dodawała tylko więcej uroku tym nagłe zbudzonym oddźwiękom matczynego głosu. Dotąd zauważył tylko podobieństwo twarzy i spojrzenia, ciekawego, milego, ale teraz oto tajemnica owego głosu wskrzeszała wspomnienia do tego stopnia, że odwracając głowę, by nie widzieć młodej dziewczyny, zastanawiał się chwilami, czy to nie głos hrabiny z przed lat dwunastu.

Następnie, gdy oszołomiony temi przywideniami, zwracał się znów ku Anecie, odnajdywał na nowo w jej wzroku coś z tego odurzającego uroku, jaki rzucało nań oko jej matki w pierwszych czasach ich miłości.

Trzy razy już obezli park, przechodząc zawsze koło tych samych osób, nianiek i dzieci.

Aneta teraz przypatrywała się palcom otaczającym ogród i pytała o nazwiska lokatorów.

Chciała wiedzieć teraz wszystko o tych ludziach, dopytywała o nich z ciekawością, zdawała się napełniać wiadomościami swą kobiecą pamięć, i z twarzą rozjaśnioną zajęciem słuchała oczami i uszami.

Doszedłszy do pawilonu rozdzielającego dwie bramy, wychodzące na bulwary ze-

wnętrzną, Bertin spostrzegł się, że czwarta dobiega.

— O!—rzekł,—trzeba wracać.

I doszł wolno do bulwaru Malsherhes. Gdy opuścił młodą dziewczynę, zszedł na placowi Zgody, by zwiędzić przeciwny bieg Sekwany.

Nacił sobie, miał ochotę biegać, najchętniej skakałby przez ławki, taką czuł w sobie siłę i zręczność. „Stanowczo,—myślał—wiosna świat cały odmładza.” Była to jedna z tych chwil jego życia, w których umysł podniecony pojmuje wszystko z większą przyjemnością, oko lepiej i jaśniej widzi, zdaje się być wrażliwszym, w których doznaje się większej radości w patrzeniu i odczuwaniu, jak gdyby dłoń wszechmocna odświeżyła wszelkie barwy ziemi, ożywiła ruchy istot, i przywróciła w nas, jak w zatrzymanym chodzie zegarze, działanie wrażeń.

Robiąc mnóstwo interesujących obserwacji myślał: — „I powiedzcie, że są chwile, w których nie znajduję tematu do malowania.”

I czuł w sobie inteligencyę tak swobodną i jasną, że cała jego działalność artystyczna wydała mu się banalną, że powziął myśl stworzenia nowego sposobu wyrażenia życia, dokładniejszego i oryginalniejszego. I uagle chęć powrócenia do domu i pracownia ogarnęła go, i zmusiła do zamknięcia się w pracowni.

Skoro jednak tylko pozostał sam wobec rozpoczętego płótna, ten pałacy przed chwilą zapał, wnet uspokoił się. Uczuł się znudzonym, usiadł na kanapie i zaczął marzyć.

nie grochu o ścianę. Pewna tylko część światlejszych rzemieślników stara się o oświecenie swej po większej części niema- jącej pojęcia o książce czeladzi, reszta jak- najmniej zważająca na ów brak, nie w tym kierunku nie czyni. Czyby nie można temu poradzić?

(-) Przemysł włociański. Włocianin z powiatu łęczyskiego, Andrzej Jaworzak, dostarczył do Łodzi na kilku wozach 38 sztuk drabin do rusztowań. Rozkupili je wszystkie po 3—7 rs. majstrzy murarscy.

(-) Pani Adolfinia Zimajer opuściła na- sze miasto we środę. Znakomitą artystkę zegnano z prawdziwym entuzjazmem po przedstawieniu beneficjowem, a nadto dość liczne grono wielbicieli jej talentu, zgromadziwszy się przed teatrem, urządziło prawdziwą demonstrację owacyjną, dżarząc artystkę okrzykami pełnymi uwielbienia i ży- czliwości.

(-) Cyrk. We środę w przyszłym tygo- dnie będzie się pierwsze widowisko w cyrku pp. Gaberel i Honcke, który jedzie w końcu bieżącego tygodnia. Jak głoszają afisze, cyrk powyższy liczy w swym składzie 75 osób.

(-) Repertuar teatru łódzkiego zapowia- da wystawienie w krótkim czasie operki, graney z wielkiem powodzeniem w teatrze Małym w Warszawie, p. tyt. „Ali-Baba”. Komedia Bałuckiego „Ciężkie czasy” nie- bawem również wystawiona zostanie. Wiele pięknych utworów, jakimi teatr łódzki repertuar swój zubożcił, uświetni sezon zimowy. Do składu towarzystwa łódzkiego przybyła zdolna artystka, pani Otrembowa.

(-) Linochód Blondin, bawiący obecnie w Warszawie, ma zjechać w tych dniach do Łodzi; ma on dać jedno widowisko, na którym będzie się popisował ze swemi produkcyami.

KRONIKA.

— Warszawa.

Do zarządu Lutni weszli większością głosów pp. Peplowski, P. Maszyński, J. Pa- włowicz, F. Wotowski, A. Zakrzewski. — Komisje rewizyjną stanowią pp. K. Natan- son, J. Maszyński i W. Buchner. — Kra- ży pogłaska, że bawiący w Warszawie p. Manassej zamierza rozpatrzyć projekt wniesienia tutaj specjalnego gmachu na pomieszczenie wszystkich sądów pokoju, sądu sędziów oraz kancelaryj komornic- ków. — P. Merczyn zamierza otworzyć w Warszawie salę gimnastyczną dla ko- biety. — Dla znanego bibliografa, Estreichera, został wybity medal z popiersiem jego w otoczeniu liści dębowych i laurowych, z napisem: „Za bibliografię polską” XVI, XVII, XVIII i XIX w. — ziomkowie 1889. — Projekt otworzenia w Warszawie zakładu deszynofelacyjnego o tyle został posunięty na- przód, że zarząd miejski zapytał rady miejskiej o dobroczynności publicznej o ilość bie- lizny, sprzedanej przez szpitale warszaw- skie w ciągu trzech lat, używanej przez dotkniętych zaraziłymi chorobami i po- zmarłych. Dane te posłużą jako motyw przy podaniu o wyjednanie fundu- szu na budowę zakładu. — Zarząd gminy starozakonnych wystąpił do rady miejskiej o pozwolenie otwarcia osobnego oddziału sierot dziew- cząt przy domu schronienia starców i sier- ot — chłopców.

— Petersburg.

Studenti wciągu lat dwóch po ukończeniu kursów uniwersyteckich, mogą zgłaszać się do komisji państwowych dla składania egzaminów, ministeryum spraw wewnętrz- nych więc wydało rozkaz, ażeby policja zaopatrywała takich studentów w stosowne świadectwa (widły), które mają im słu- żyć przez dwa lata za dowody meldun- kowe.

„Kusztowa wiadomości” wyjmują z najnow- szej pracy biura statystycznego w Waszyngtonie wiadomości o wydatkach na szkoły ludowe w krajach Europy. Odnos- nie cyfry przedstawiają się jak niżej, wmarkach niemieckich: Prusy—116,616,000, Bawaria — 14,369,000, Saksonia — 18,463,000, — Węgry — 20,713,000, Szwaj- carya — 11,985,000, — Francya 68,107,000, Belgia — 11,539,000, Holandya—24,670,000, Anglia — 174,792,000, Rosya — 22,596,000. Bezwzględnie te cyfry nieodnoszą jeszcze charakterystyczny stopień troskliwości państw o wykształcenie ludu. Wymowniejsze bę- dą w tym względzie cyfry, wykazujące wydatek na każdego ucznia i stosunek ca- łej sumy wydatków do ludności każdego kraju. Te zaś cyfry przedstawiają się znów jak następuje (również w markach).

Table with 2 columns: 'Na jednego ucznia' and 'Na każdego mieszkańca'. Rows include Prusy, Bawaria, Saksonia, Węgry, Szwajcarya, Francya.

Table with 2 columns: Country and Amount. Rows include Belgia, Holandya, Anglia, Rosya (z Królestwem i Finlandyą).

Okazuje się przeto, że na czele krajów pod temi dwoma względami stoją: Holan- dyja, Saksonia i Anglia. „Rusk. wiadomo- ści” nadmienają, że, jak się okazuje, po przejrzeniu źródeł statystycznych ruskich, powyższe wiadomości biura statystycznego w Waszyngtonie niedokładne są od prawdy. Tak naprzykład podług wykazów za rok 1887, wydał rząd na szkoły ludowe rubli 1,175,279, miasta — 2,294,250 rs., gminy wiejskie — 3,141,618 rs., ziemstwa zaś 4,571,619 rs. Ogół wydatków, przenoszący nieco 11 milionów rs., niewiele się różni od powyższej cyfry 22,596,000 marek. W wydatkach na jednego ucznia, Węgry zajmują niższe od Rosyi miejsce.

„Kurier codzienny” dowiaduje się, iż ministeryum spraw wewnętrznych zamierza wskrzesić prawo, surowo przestrze- gane do r. 1835, o utrzymywaniu przez gminy miejskie magazynów zbożowych na potrzeby ludności. Tym sposobem urzeczy- wistnienie budowy magazynów zbożowych w Warszawie kosztem magistratu miałyby pewne szanse.

— Kijów. „Kijewlanin” donosi, iż do ministeryum oświaty wniesiono zapytanie jednego z gimnazjów kijowskich, czy uczęł Izraelita, który przyjął religię chrześcijań- ską, może pozostawać na stancyi u rodziny wyznania mojżeszowego.

— Ś. p. F. Gwoźdecki, b. redaktor „Ga- zety warszawskiej” i b. dyrektor teatrów warszawskich, zmarł w Plocku.

— P. Bądziński, b. asystent prof. Nen- ckiego w Bernie, został mianowany asy- stentem prof. kliniki wewnętrznej Eichor- sta w Zurichu, przy katedrze chemii fizy- ologicznej.

ROZMAITOSCI.

× W Odesie dnia 20 b. m. powiesił się we własnym mieszkaniu nauczyciel gimnazyalny, Zauze. Kiedy żona i siostra jej, zaniepokojone jego nieobecnością, przemocą otworzyły drzwi pracowni, samobójca miał już głowę i nogi zimne, tułów jednak był jeszcze ciepły, odcięto go więc i zaczęto ratować. Tymczasem małżonka, na widok zwłok męża, dostała na- padu obłąkania. Z nożem kuchennym rzuciła się do pokoju dzieci. Jeden z pensjonarzy, widząc ją w takim stanie, wyrwał jej noż z ręki. Wówczas kobieta schwyliła rewolwer; ten jednak był nieaktowny. Porwała więc dę- ży a ostrą kindżał i jednym uderzeniem od- cięła głowę swemu najmłodszemu synkowi, drugiemu rozciągnęła głowę prawie na dwie po- łowy i rzuciła na trzeciego, ale ten stawiał pewien opór, uderzyła go więc po dwakroć, raniąc boleśnie. Córeczka schowała się za łóż- ko i tym sposobem uszła śmierci. Nieszczęs- liwą matkę rozbrojono siłą, ale skoro tylko wyrwała się z rąk rozbrajających, rzuciła się przez okno z 3 pięt na ulicę, łamiąc rękę i nogę, oraz uszkadzając sobie czaszkę. Odwieziono ją i poranionego synka w stanie beprzytomnym do szpitala. Zauze przed kil- ku laty już raz usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, przyczem wystrzelił sobie oko.

TELEGRAMY.

Petersburg, 25 września. (Ag. p.) Ogło- szone zostało prawo, na mocy którego mi- nister skarbu może zakazać kantorom ban- kierskim sprzedaży na raty biletów pożycz- kowych promiowych, przenoszenia zastawu papierów procentowych, z obciążeniem ich wyższą pożyczką, niżeli ta, jaką kantory na te papiery wydały — rachunkowania de- pozytów, wkładów na rachunek bieżący i na specjalne rachunki bieżące, bądź za- bezpieczeństwo procentami od kapitałów, bądź papierami procentowymi. W razie zakazu kantorom bankierskim dokonywania podob- nych operacji, minister skarbu określa sposób ich likwidacyi i wyznacza ostatecz- ny do tego termin. Kantory bankierskie, na które rozciągnięta zostanie moc obowią- zująca tego rozporządzenia, obowiązane są dostarczać ministrowi skarbu wiadomości i wyjaśnień co do dokonywanych przez siebie operacji, jak również, przedstawiać osobom upoważnionym książki i dokumenty niezbędne dla sprawdzenia prawidłowości operacyi. Nadto postanowiono, że właście- cie zakładów bankierskich domów i kan- torów i t. p., nie mających zatwierdzonych przez rząd ustaw, gdy okażą się winnymi zakazanych im operacyi, podlegać będą po- raz pierwszy karze od 100 — 1,000 rs., po raz drugi od 200 — 2,000 rs., a po raz trzeci, prócz kary pieniężnej od 300 — 3,000, więzieniu na czas od 2 do 8 miesięcy, zam- knięciu należących do nich zakładów i po- zbawieniu prawa utrzymywania ich. W kon- cu określone zostały przepisy dla zakładów i osób, uskuteczniających ubezpieczenia od losowań.

Petersburg 25 września. (Ag. p.) Ogło- szone zostało postanowienie komitetu mi- nistrów, że w razie, gdy droga żelazna, lub zjazdy przedstawicieli dróg żelaznych w oznaczonym przez ministeryum skarbu terminie nie przedstawia zażądanego przez ministeryum projektu taryfy lub nie ogłosiła taryfy w przepisany porządku, gdyż już zalecona została do wprowadzenia w czyn, lub zatwierdzoną, a tymcza- sem ministeryum uzna, że wprowadzenie nowej, lub zmiana obowiązującej taryfy wywołaną została jednym z celów, wska- zanych przez § 2 tymczasowych przepisów o taryfach kolejowych — departament kole- jowy obowiązany będzie do zaprojektowa- nia taryf, które po zatwierdzeniu ich i wa- runków ich zastosowania w przepisany porządku przez komitet taryfowy, minister skarbu przedstawił senatowi od ogłoszenia w „Zbiorze praw” i wówczas obowiązują- cemi już będą dla dróg żelaznych i osób korzystających z ich usług.

Petersburg 25 września. (Ag. p.) Kró- lowa grecka wjechała za granicę.

Czardź 25 września. (Ag. p.) Uradźaj baweli w Bucharze przewyższy wszelkie oczekiwania.

Rewel 25 września. (Ag. p.) Areonauta Karol Leroux wzbił się wczoraj przy po- myślniej pogodzie na 5,000 stóp wysokości. Przy opuszczeniu się areonanty podniósł się nagle silny wiatr i popędził spadochron z areonautą na morze. Leroux utonął. Trzy parowce i pięć łódek, które były trzymane w pogotowiu, poszukiwały nieszczęśliwego bezskutecznie.

Parýž 25 września. (Ag. pln.) Przy- puszcza się, że nowa izba nie będzie zwoła- na przed połową listopada, ażeby dać czas na uspokojenie się wzburzenia umysłów, wywołanego w okresie wyborczym. Przy rozpoczęciu działań parlamentu, gabinet prawdopodobnie poda się do dymisyi, aże- by izbie pozostawić zupełną swobodę.

Belgrad, 25 września. (Ag. p.) Usiłowa- nia rządu ku przekonaniu Milana, aby po- zwolił na przyjazd królowej dla widzenia się z synem, pozostały bez skutku. Milan jest ciągle nieugięty i odpowiada, że przy- będzie w takim razie sam bronici swych praw ojcowskich, jeżeli ich rząd nie obroni. Aby uniknąć starcia pomiędzy małżeń- stwem, mogącego niekorzystnie oddziałać na kraj i na młodzieńczego króla, rząd po- stanowił trzymać się warunków dawniej- szej umowy, a mianowicie: królowa zarów- no jak i Milan przyjeżdżają dla widzenia się z synem dwa razy do roku, przyczem pierwszy przyjazd królowej naznacza się na grudzień. Decyzję swą rząd przysłał dzis królowej.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 25 września. Wskle kr. tern na: Berlin (2 d.) 47.40 żąd., 47.17 1/2, 25, 30 kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.61 żąd., 9.38, 59 1/2, kup.; Parýž (10 d.) 38.50 żąd., 38.30 kup.; Wiedeń (8 d.) 80.90 żąd., 80.70 kup.; 4 1/2 listy likwid. Król. Polak. duże 87.85 żąd., 87.40 kup.; małe 87.40 żąd., 87.10, 15 kup.; 5 1/2 pożyczka wschodnia II em. 99.50 żąd., 4 1/2 pożyczka wschodnia I em. 97.30 żąd., III ser. lit. B 95.70 żąd., 5 1/2 listy zast. m. Warszawy 98.00 żąd., II 95.50 żąd., III 94.30 żąd., IV 92.20 żąd., V 94.00 żąd., 5 1/2 obligi m. Warszawy II. 90.50 żąd.; 5 1/2 listy zast. m. Łodzi ser. I 95.50 żąd., II 93.50 żąd., III 93.00 żąd., IV 92.50 żąd.; Dyskonto: Berlin 3 1/2, Londyn 2 1/2, Parýž 3 1/2, Wiedeń 4 1/2, Petersburg 5 1/2, Wartość kuponu z potr. 5 1/2 listy zastawne ziemskie 122.7, warsz. I i II 220.6, Łodzi 190. —, listy likw. 120.3, poś. premiiwa I 95. —, II 15.8.

Petersburg, 25 września. Wskle na Londyn 95.70, II pożyczka wschodnia 99 1/2, III pożyczka wschod- nia 99 1/2, pożyczka z 1884 r. —, 4 1/2 listy zastawne kredyt. ziemskie 148.25, akcyje banku ru- skiego dla handlu zagranicznego 263.00, petersbur- skiego banku dyskontowego 673, banku między- narodowego 542, warszawskiego banku dyskontowe- go 233.

Berlin, 25 września. Banknoty ruskie zaraz 212.20, na dostawę 211.50, weksle na Warszawę 41.190, na Petersburg kr. 210.85, na Petersburg 41. 208.15, na Londyn kr. 20.44 1/2, na Londyn 41. 20.28 1/2, na Wiedeń 171.15, krajowy celne 324.00, 5 1/2 listy zastawne 62.90, 4 1/2 listy likwidacyjne 57.50, pożyczka ruska 4 1/2 z 1880 r. 92.90, 5 1/2 z 1884 r. —, 4 1/2 z 1887 r. 54.50, 1 1/2 renta złota 114.00, pożyczka wschodnia II em. 64.90, III emisyi 64.70, 5 1/2 listy zastawne ruskie 104.50, 5 1/2 pożyczka premiiwa z 1864 roku —, także z 1866 r. —, akcyje drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 221.10, akcyje kredytowe antryackie —, akcyje warszawskiego banku handlowego —, dyskontowe- go —, dyskonto niemieckiego banku państwa 3 1/2, prywatne 3 1/2.

Londyn, 25 września. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 91 1/2, 2 1/2, Kousole angielskie 97 1/2.

Warszawa, 25 września. Targ na placu Witkow- skiego. Pszenica sm. ord. —, psza i dobra 550 —, biała 600—625, wyborowa 630—650, żyto wyborowe 450—480, srodnie —, wadliwe —, jęczmień 2 i 4 o rzęd. —, owies 285 —, 300, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rapś zim. —, groch polny —, sukrowy —, fasola —, olej z korzce, tasma jagłana —, olej rzepakowy —, liniany — za pud.

Dowieziono pszenicy 350, żyta 200, jęczmienia —, owsa 150, grochu polnego — korey.

Warszawa, 25 września. Z powodu świąt u Izra- elitów dowozy okowity całkiem ustaly.

Petersburg, 24 września. Łój w miesiącu 48.00, Pszenica w m. 10.50. Żyto 6.50. Owies w m. 4.35, Konopie w m. 45.00. Siemie liniane w m. 13.00, Żinno.

Berlin, 25 września. Pszenica 181 — 192 na wrz. —, na kw. maj 193.75, Żyto 150—162, na wrz. —, na kw. maj 162.75.

Londyn, 25 września. Cukier Java 96 proc. 17.25 spokojnie, cukier burkowy 14.50 spokojnie.

Liverpool, 25 września. Bawełna. Obrót 4,000 hel, na wywóz 9,000 hel. Spokojnie.

Liverpool, 24 września. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 6,000 hel, z tego na spekulacye i wywóz 600 hel. Spokojnie. Middling amerykańska: na wrzes. 6 1/2, sprzedawcy, na wrzes. paźdz. 5 1/2, sprzedawcy, na paźdz. list. 4 1/2, cena, na listopad grus. 5 1/2, nabywcy, na grudz. styc. 5 1/2, nabywcy, na styc. listy 5 1/2, nabywcy, na luty mar. 5 1/2, sprzedawcy, na mar. kw. 5 1/2, sprzedawcy, na maj szerw. 5 1/2, cena.

Hawre, 25 września. Kawa good average Santos na wrz. 95.75, na grudz. 95.00, na marzec 95.00 Spokojnie.

New-York, 24 września. Bawełna 11 1/2, w N. Orle- anie 10 1/2.

New-York, 24 września. Kawa (Fair-Rio) 10.50, Rio 7 low ordinary na październik 15.52, na grudz. 15.4.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, Banknoty ruskie zaraz, Dyskonto prywatne.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Za weksle krótkoterminowe, Za papiery państwa.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Monety i banknoty, Imperyaly i półimperyaly, Półimperyaly stare, Funty sterlin, Marki niemieckie, Antryackie banknoty, Franki, Wartość rubla kred. w złocie, Kuponny celne.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Banknoty ruskie zaraz, Dyskonto prywatne.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Banknoty ruskie zaraz, Dyskonto prywatne.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Banknoty ruskie zaraz, Dyskonto prywatne.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Banknoty ruskie zaraz, Dyskonto prywatne.

Table with 2 columns: 'Z dnia 26' and 'Z dnia 27'. Rows include Banknoty ruskie zaraz, Dyskonto prywatne.

Advertisement for 'Fotograf Stumann' with contact information and address.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W Sobotę, dnia 28 września 1889.

Baron Cygański

Operetka w 3 aktach, S. Sznitzera, podług powieści M. Jokaya, muzyka Jana Straussa.

Teatr Varietés

pod dyrekcją p. **L. Sylvandier.**

W SOBOTĘ, d. 16 (28) września

otwarcie restauracji.

Cały lokal teatru Varietés nowo wyremontowany i urządzony. 1596—2—2

WYKŁAD

Lekcyi TANCA

zbiorowo i w oddzielnych kołach, rozpoczynam z d. 1 października. Osoby interesowane raczą zgłaszać się i zamówienia swe nadesłać do mieszkania mego w domu p. Schmidt ulica Zawadzka № 48-d, wejście na lewo.

Jan Jaśniewicz,

b. członek baletu teatrów rządowych w Warszawie. 1597—6—2

Paradyz.

W KAŻDY PIĄTEK

FLAKI.

OBWIASTWENIE.

Sудебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей 3-го Петроковскаго Округа Игнатій Зеноновъ Сушинскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домъ N. 1437, объявляетъ, что 20 Сентября 1889 года съ 10 час. утра, въ гор. Лодзи въ домъ Штарка подъ № 1437, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Югану и Маргаритѣ супр. Туме, заключающееся въ коровахъ, лошадяхъ и возѣ и одынное 240 руб. — коп. на удовлетворение претензій Давида Неймана.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. г. Лодзь, 9 Сентября 1889 г. Судебный Приставъ Сушинскій. 1607—

OBWIASTWENIE.

Sудебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей 3-го Петроковскаго Округа Игнатій Зеноновъ Сушинскій, жительствующій въ гор. Лодзи, въ домъ N. 1437, объявляетъ, что 5 Октября сего 1889 г. съ 10 час. утра въ гор. Лодзи въ домъ Штарка подъ № 1437, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Августу Лебрехту, заключающееся въ мебели, швейной машинѣ, возѣ, саняхъ, лошадяхъ, коровахъ, гусяхъ, уткахъ, курцахъ, немолочномъ овсѣ и солодѣ и одынное 107 руб. — коп. на удовлетворение претензій Густава Лоренца.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. г. Лодзь 6 Сентября 1889 года. Судебный Приставъ Сушинскій. 1608—1

Wielki wybór luster,

Krystalowych w ramach i bez ram, konsolek z matami i bez mat, nadzied do składu galanterijnego 291—0 **Ludwika Henig.**

Jest do sprzedania

koń wierzchowy ujeżdżony i pod damskie siodło. Cena przystępna. Wiadomość u szwajcara w hotelu Hamburgskim. 1605-3-1

Zakład pogrzebowy,

amianowicie: trzy karawany, skład trumien, dwa powozy mało używane, jedna para koni, sprzęż na czwórkę z ozdobami białymi platerowanymi, rolwaga do rozwożenia trumien, lichtarze mosiężne i białe platerowane oraz wszystkie rzeczy do tegoż zakładu należące, do sprzedania. Ulica Przejazd № 1339. 1610—g—1

FILIA warszawskiej fabryki OBUWIA.

Niniejszem zawiadamiam S. Publicznego miasta Łodzi i okolicy, że otworzyłem w tutajszym mieście przy ulicy Piotrkowskiej w domu S. Wislickiego № 264

Filię warszawskiej fabryki OBUWIA, męskiego, damskiego i dziecięcego, własnego wyrobu, które wykończone jest trwale i elegancko, z najlepszych materiałów, podług najnowszych fasonów i po cenach umiarkowanych, z csem polecam się względem S. Publicznosci.

N. Leizerman.

Warszawa, Przejazd № 9. Łódź, Piotrkowska № 269. 1468-12-8

NOWA

PRALNIA Warszawska

pod firmą „Józefina”

Z dniem 1 Sierpnia r. b. otwartą została nowa pralnia, przy ulicy Piotrkowskiej w domu W-go L. Meyera pod № 520 (nowy 88). Przyjmuje wszelką bieliznę (do prania) damską, męską jak i stołową, poręczając za akuradne i dobre wykonywanie pracy.

Jozefina Z.

Poszukuje

dwóch lub trzech umebłowanych pokojów, jeżeli można z kuchnią, przy rodzinie. Oferty, hotel Mantuffla, pokój № 10, do godziny 10 rano. 1601—3—1

Nauczycielka

z patentem poszukuje lekcyi języka polskiego, literatury, hystoryi, oraz przedmiotów klasycznych. Wiadomość w „Dzienniku” pod lit. A. B. 1606—3—1

Dr. Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY

Udziela bezpłatnie porady lekarskiej młodziemż szkolnej od 6 do 7 wieczorem. 1490-0-5

DENTYSTA

J. Haberfeld

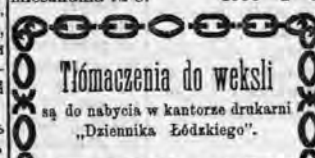
powrócił i zamieszkał w domu Sz. Wislickiego róg ulicy Piotrkowskiej i Zielonej, w bramie 2-iej piętro. Przyjmuje od godz. 9 rano do 1 i od 2—7 po południu. Operacje wykonywa bez bólu przy pomocy tlenu azotu (gaz rozwesalający. 1308—30—27

Krawcziarka

uzdolniona oraz kilka uczennic, potrzebne są zaraz. Tamże przyjmują się

krawaty do prania.

Ulica Spacerowa, dom Schejblera, mieszkania № 8. 1595—2—1



Tłumaczenia do wksli

są do nabycia w kantorsie drukarni „Dziennika Łódzkiego”.

25 rs. nagrody

za wskazanie mieszkania złożonego z 4, 5 lub 3 pokojów z kuchnią od 1 października. Oferty w przeciągu trzech dni przyjmują w hotelu Mantuffla № pokoju 10, do godziny 10 rano. 1600—3—1

NOWOŚĆ!

PRAWDZIWIE DOSKONAŁY niezmywający się Dr. Müllera czerwony i czarny

Atrament

do znaczenia bielizny za pomocą pióra, pędzla lub stempla, wspaniałej i efektownej barwy. Do nabycia tylko w składzie materiałów aptecznych S. SILBERBAUMA, Łódź, ulica Piotrkowska № 16, dom S. Rozena. 1 fazon, czerwonego atramentu 35 kop. 1 „ czarnego 30 kop. 1408—25—11

Crème Grolich

niezawający, pod najzupełniejszą gwarancją przyszcze potne, wyrzuty wątrobiane, opalenie, czerwoność nosa i t. p., utrzymującej skórę do późnego wieku w świeżości. Skład główny u J. Mrozowskiego. Skład materiałów aptecznych w Warszawie. 1368—10—4

Dr. Rundo

leczy choroby kobiece, za pomocą masaży. Nowomiejska dom W-go Jarocińskiego. 1398—25—16

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy specjalnie choroby wewnętrzne, nerwowe i gardlane. Przyjmuje codziennie 9—11 rano i 4—6 po poł.; biędnych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—10

FARBY LAKIERY POKOSTY

Wielki medal srebrny polecają Zakł. przemysł. chemicz. W. KAPIŃSKI & W. LEPPERT w WARSZAWIE. FILIA w Łodzi, ul. Piotrkowska № 88, dom L. Mayera. 64—100—10

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez **Stefana Kossutha,** Dyrektora zakładów tywardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz **KSIĄŻKI**

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce, oraz wszelkie druki i książki dla sądów pokoju i gminnych.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA **Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów** Opactwa w Soulae (Gironde) wynaleziony przez 1373 Piotra Boursand w roku 1733

Nagrodzony złotym medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884



Codziennie użycie kilku kropli tego zbawiennoego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyny lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddając prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materiałów aptecznych. Agent główny **Seguin,** Bordeaux 106 & 108 Croix de Seguin. 000—0

ZARZĄD NAJWYŻEJ ZATWIERDZONEGO towarzystwa handlu i składów HERBATY **B-GI K. i S. POPOW**

ma zaszczyt zawiadomić Pp. kupujących, że z d. 11 (25) września r. b. otwartą będzie hurtowa i detalczna sprzedaż herbaty, przy ulicy Piotrkowskiej № 783 w domu pana Konstada. 1560—6—3

Dla kaszlących i osłabionych!!

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych **Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”**

koncesjonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami. Fłaszka ekstraktu kop. 75 paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż główna w Łodzi u Pp. Müllera i Lipińskiego. 810—0

PRACOWNIĘ SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH ORAZ ubiorów dziecięcych

otworzyłam przy ulicy Piotrkowskiej w oficyjnym domu W-go Edwarda Kindermanna № 85. Polecając pracownię swą łaskawym względem Szanownych Pań pozostaje z szacunkiem **Józefa Kowalewska.** 1519-3-1